

Człowiek ogranicza rolę drapieżników w przyrodzie

16 listopada 2016

Choć duże drapieżniki w Europie mają się coraz lepiej – ich tradycyjny wpływ na ekosystemy jest dziś bardzo ograniczony. Powód? Coraz większa dominacja człowieka w krajobrazie – twierdzą naukowcy z Polski, Szwecji, Norwegii, Francji i Holandii.

Ekosystem jest zdrowy wtedy, gdy żyją w nim duże drapieżniki: wilki, niedźwiedzie, szakale, rysie, lwy czy tygrysy. Zwierzęta te pomagają zachować bioróżnorodność, zapobiegają szerzeniu się chorób i stanowią bufor dla skutków zmian klimatu. Brak dużych drapieżników odbija się na populacjach ptaków, ssaków, płazów i gadów, a nawet – pośrednio – na biegu cieków wodnych czy wielkości plonów.

Jednym z drapieżników, które intensywnie kolonizują dziś Europę, są wilki. Czasami mówi się o nich „strażnicy równowagi ekosystemu”, bo trzymają w ryzach populacje roślinożerców, pomagając roślinom przetrwać i się rozmnażać. Brak wilków mógłby uruchomić serię efektów kaskadowych, co oznaczałoby zakłócenia w łańcuchach pokarmowych, a nawet zależnościach pomiędzy gatunkami. I choć o roli zwierząt drapieżnych wiemy coraz więcej – o prawo do ich odstrzału starają się myśliwi w coraz to innych częściach świata, np. z Gór Skalistych czy z okolic Wielkich Jezior Amerykańskich, a w Europie – ze Szwecji czy Norwegii, gdzie władze zezwoliły nawet na odstrzał 47 wilków (co stanowi ok. 70 proc. populacji wilków w tym kraju).

W świetle najnowszej wiedzy informacje o powrocie dużych drapieżników do Europy stanowią dobrą wiadomość – zwłaszcza po latach ich nieobecności w naszym krajobrazie. Fakt ich powrotu potwierdzili w końcu 2014 r. na łamach „Science” naukowcy z międzynarodowego zespołu (m.in. z Polski) Guillaume Chaprona

ze Swedish University of Agricultural Sciences. Naukowcy ci zestawili dane nt. populacji niedźwiedzi, wilków, rysi i rosomaków żyjących w krajach UE i Norwegii. Od początku XXI w. liczba tych zwierząt była tam stała lub wręcz rosła, a jednocześnie przybywało miejsc, w których można je było spotkać. Na mniej więcej jednej trzeciej powierzchni Europy żyje dziś co najmniej jeden gatunek dużych drapieżników: niedźwiedzie brunatne, rysie, wilki albo rosomaki. Na tle sąsiadów Polska wypada nieźle, a nasze wilki zasilają populacje zachodnie.

„To ciekawe, że właśnie dziś obserwujemy w Europie powrót dużych drapieżników na wielką skalę – mówi PAP dr hab. Dries Kuijper z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży. – Badania, prowadzone w Polsce przez dr Sabinę Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury +Wilki+ i dr Roberta Mysłajka z Uniwersytetu Warszawskiego – wskazują na to, że wilki kolonizują zachodnią część kraju, gdzie żyje dziś ok. 30 watah. W Niemczech jest dziś 47 watah, które się rozmnażają. Po wielu dekadach niebytu pojedyncze osobniki pojawiają się jeszcze dalej na zachód – w Danii, a dwa wilki zawędrowały również do Holandii! Drapieżniki mogą się więc przystosować do życia w świecie zdominowanym przez człowieka”.

Dr Kuijper i inni naukowcy ze Szwecji, Norwegii, Francji i Holandii na łamach „Proceedings of the Royal Society B” zauważają jednak, że większość badań roli dużych drapieżników w przyrodzie dotyczy terenów stosunkowo dzikich, gdzie procesy ekologiczne toczą się własnym rytmem. Ale tam, gdzie drapieżniki żyją tuż obok ludzi, ich tradycyjna rola w środowisku będzie ograniczona – zauważa Dries Kuijper, pierwszy autor publikacji w „Proceedings of the Royal Society B” (<http://dx.doi.org/10.1098/rspb.2016.1625>).

Zwłaszcza niektóre działania ludzi mają duży wpływ na naturalną rolę drapieżników w środowisku. „Jakie? To zależy od obszaru Europy – mówi biolog z IBS PAN. – Np. w Skandynawii wciąż można legalnie polować na wilki i rysie, co znacznie

ogranicza ich rolę w ekosystemach. W innych częściach Europy, np. w Niemczech, na drapieżniki w ogóle się nie poluje. Z punktu widzenia zachowania dużych drapieżników ważniejsze okazują się tam skutki samej obecności i działań człowieka. Rzecz w tym, że drapieżniki starają się unikać człowieka tak bardzo, jak to tylko możliwe. Czyli ich wpływ na ekosystemy jest zauważalny i istotny tylko tam, gdzie nie są obecni ludzie”.

Nie bez znaczenia są też zmiany w krajobrazie, np. te związane z rozwojem rolnictwa, intensywną gospodarką leśną czy niektórymi sposobami zarządzania środowiskiem naturalnym. Sprawiają one, że zwierzęta roślinożerne – jak choćby jelenie – nie muszą się martwić o pokarm, co przekłada się na wzrost ich liczebności. W takiej sytuacji drapieżnikom bardzo trudno jest faktycznie regulować populację jeleni. Ich liczba staje się o wiele bardziej zależna od dostępności pokarmu niż od obecności drapieżników – tłumaczy dr Kuijper.

Choć generalnie duże drapieżniki unikają człowieka – niektóre z nich są bardziej elastyczne i łatwiej niż inne przystosowują się do naszego sąsiedztwa. „Na przykładzie Europy widać, że wilki potrafią żyć o wiele bliżej ludzi, niż sądziliśmy. Choć i tak starają się ich unikać, na ile to możliwe. Pewne miejsca odwiedzają na przykład tylko nocą, aby nie ryzykować spotkania z człowiekiem” – mówi.

„Pytanie brzmi: na ile my sami możemy przystosować się do nich? Jeśli chcemy mieć duże drapieżniki, musimy się nauczyć znów z nimi żyć. Co ważniejsze, trzeba zrozumieć, że wywieramy ogromny wpływ na rolę, jaką dotychczas grały one w środowisku – zauważa dr Kuijper. – Jeśli chcemy, żeby te duże drapieżniki nadal regulowały populację jeleni, albo żeby wpływały na zachowanie dużych roślinożerców z dobrym skutkiem dla bioróżnorodności – musimy ograniczyć ten nasz wpływ i pozwolić im pełnić role przypisane przez naturę”.

Przedstawione w publikacji wnioski mają też aspekt praktyczny.

Kiedy naukowcy zajmują się ekologicznym wpływem dużych drapieżników na krajobraz – prowadząc analizy i modelując np. sieci pokarmowe, jako jeden z czynników powinni uwzględniać aktywność ludzi w środowisku i fakt, że człowiek stanowi część tej sieci, wpływając na nią na wiele sposobów i na wielu poziomach.

Autorstwo: Anna Ślęzak

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl